



W polu dobra i zła

# Etyka zamiast religii?

Marek Czachorowski

Poprzez postawienie uczniom w Polsce alternatywy uczęszczania na lekcje etyki, jeśli nie życzą sobie chodzić na lekcje religii, prowadzi się subtelny walkę z chrześcijaństwem. Pozostawienie uczniom wyboru pomiędzy religią a etyką sugeruje, że pomiędzy tymi dziedzinami – dziedziną życia moralnego a dziedziną życia religijnego (chrześcijańskiego), którymi odpowiednio zajmują się etyka i lekcje religii – jest jakieś wzajemne wykluczanie się. A w każdym razie co najmniej nie dopuszcza się ewentualności, że te dziedziny nie mogą się bez siebie obyć, tak jak żagle łodzi nie mogą funkcjonować bez steru i vice versa. Nie przewiduje się przecież w szkole uczęszczania uczniów zarówno na lekcje religii, jak i etyki. Młody człowiek może zatem na podstawie programu szkolnego odnieść wrażenie, że bez porządnego życia moralnego (czego teorią jest etyka) można się znakomicie realizować w życiu religijnym, a bohaterem moralności można zostać poprzez odrzucenie religii, czyli – w naszej cywilizacyjnej przestrzeni – poprzez odrzucenie chrześcijaństwa.

Niewątpliwie jest tylko to, że bez pomocy chrześcijańskiego Objawienia ludzkiemu rozumowi może się odsonić – byleby tylko on tego zechciał – komplet obowiązujących człowieka moralnych wymagań. Potwierdza tę tezę zarówno Objawienie, jak i doświadczenie historyczne. Kolejne pokolenia chrześcijan wciąż się zdumiewają znakomitą kondycją moralną takich postaci, jak np. Sokrates, oraz trafnością ocen moral-

nych, uznawanych powszechnie w pewnych społecznościach, nieznaną jeszcze Dobrej Nowiny. Ale dzisiaj na poziomie moralny Sokratesa nie może wznieść się w Polsce ktoś, kto odrzuca przekaz całego łańcucha pokoleń chrześcijan wyłącznie z tego powodu, że np. chciałby w niedzielę orać pole, podobają mu się cudze żony i cudzy majątek. Jakie można mieć inne powody, aby powiedzieć poprzedzającym nas pokoleniom, że dały się zwieść przez Chrystusa, bezpośrednich świadków Jego życia i świadków tych świadków? Sam Sokrates zachwyca swoją mądrością nade wszystko dlatego, iż jej sedno widział w tym, co my nazywamy pokorą. Rozumiał i uznawał ułomność i ograniczoność własnej ludzkiej kondycji. Zdziwił on się wobec werdyktu wyroczni w Delfach, która uznała go za najmądrzejszego w Atenach. On sam się za takiego wcale nie uważał. Czy możemy wychować na rozumnych Sokratesów naszą młodzież, którą szkoła zapewnia, iż całkiem poważnym wyborem jest pójść na lekcje etyki zamiast religii?

Nasze podobno ciekawe czasy są jednak od pewnej strony nudne. Przychodzi nam po raz kolejny w dziejach powtarzać te same gesty, które nużą swoją płytkością i bezsenssem. Hasło „etyka zamiast religii” pojawiało się już przecież wielokrotnie w przeszłości z tym samym skutkiem: niszczenia zarówno życia religijnego, jak i moralnego. Tuż po zakończeniu rewolucji francuskiej postulat etyki „niezależnej” od religii zgłosił August Comte, twórca nurtu

filozoficznego nazywanego pozytywizmem. Chciał on za pomocą swoich idei dokończyć rewolucję, która odniosła sukces w niszczeniu chrześcijaństwa, ale nie dała konkretnych wskazówek, jak należy żyć w świecie, w którym skreślono Jezusa Chrystusa. Etyka pozytywistyczna miała zapełnić tę lukę, ale przy bliższym wejrzeniu widać jednak wyraźnie, iż postulowała ona ślepo dostosowywać się do panującego „tak się robi”. Etyka „niezależna” Comte’a domagała się zatem od istot rozumnych rezygnacji z posługiwania się rozumem w życiu moralnym!

Po II wojnie postulat „etyki niezależnej”, nade wszystko od religii, podjął w Polsce Tadeusz Kotarbiński zaniepokojony postępującym dziczeniem obyczajów pod wpływem ateistycznej propagandy marksistowskiej. Jednym z wielu krytyków tej propozycji był Karol Wojtyła, który pomijając subtelne, ale drugorzędne w praktyce moralnej kwestie metodologiczne, zwrócił uwagę, że „etyka niezależna od religii” skreśla wszystkie normy odnoszące się do Boga, tak jakby udało się jej dowieść, iż Bóg nie istnieje. Czyż uszanowana została w ten sposób rozumność człowieka, adresata „etyki niezależnej od religii”?

Wolę rodziców, którzy nie chcą psuć swoich dzieci na lekcje religii, należy każdorazowo uszanować. Mylimy się jednak, że za pomocą kursu z etyki „zamiast religii” da się przekonać istoty rozumne do życia rozumnego. Już w tym „zamiast” jest coś nierozumnego.